

Komisja dla Zbadania
Zbrodni niemieckich
w Warszawie

Barer
*Oranienburg (wielki zbro-
nias-)*

Zeznanie ob. Chmentowski Bogdan ur. 8 marzec 1916 zam przy ul. Podskarbińska 8 m 42

W styczniu 1940r zostałem zaaresztowany z kawiarni przez gestapo /H nr.2/

i przewieziony na ul. Daniłowiczowską. Po odsiedzeniu 9 tyg. w seperatce przewieziono mnie na badanie w Al. Szucha. Badano mnie od godz. 8 do 18. Bito mnie gumami, rzucono przedmiotami jakie miał oprawca pod ręką, strzelano na postrach. Później odesłano mnie spowrotem do izolacji na ul. Daniłowiczowską, gdzie spędziłem jeszcze tydzień w seperatce. Po upływie tego czasu zostałem przeniesiony na oddział V cela nr. 3 gdzie siedziałem z Grabowskim /przed wojną pracował w Polskim Radio/ Był on skazany na karę śmierci. Przez 6 tyg. siedział w seperatce i dostawał do 120 batów i dopiero na interwencję lekarza więziennego przyrzekli /gestapo/, że nie będzie więcej bity. Przyrzeczenie to zostało naruszone zaraz przy najbliższym zeznaniu na Szucha.

*Przewiezony
na ul.
Szucha*

Po tygodniu przewieziono nas dwóch na Pawiak. W tym czasie siedział na Pawiaku Janusz Kusociński, którego widziałem podczas lustracji więźniów przez Himlera. Podobno został on później zabity. Po "wizycie" Himlera gestapowcy bili nas w okropny sposób. Na drugi dzień wszystkich więźniów wywieziono do różnych kociołków. Przed wagonami rzucono nam chleb poto tylko, żeby móc sfilmować. Widziałem Tedeusza Faliszewskiego, którego wywieziono do trzech Burschów
dr. Marczyński /naczelný dr MPL/
dr. Sylwestrowicz
kpt. Ryl
mjr. Bolman

*Wizyta
Himlera*

*Przewiezony
na ul. Pawiak
2. 4. W. r.
do Oranien-
burg*

Wpakowano nas po 60 do wagonów cielecych, których okna były pozabijane, w niektórych podłoga była wysmarowana tuciem przyczem były wielokrotne wypadki poparzenia. Jeden z więźniów spalił się. Bez przerwy bito nas kolbami. Po zamknięciu, bez wody, ludzie zaczęli prosić o jakichkolwiek napój - wówczas zaczęto strzelać do wagonów z RKMów na poziomie człowieka siedzącego. W moim wagonie został zabity Jerzy Krański. Od tej samej kuli zginął drugi towarzysz niedoli, którego nazwiska nie pamiętam. Podróż trwała 2,5 dnia bez wyżywienia i możliwości zaspokojenia potrzeb naturalnych. Podczas jazdy jeden z więźniów w naszym wagonie dostał postrzał w brzuch nie otrzymując żadnej pomocy.

Po dojechaniu do Oranienburga czekaliśmy na stacji do rana. Nad ranem przyjechało SS z lagru i otworzono drzwi, nie szczędząc wyzwisk, bicia a nawet strzelania. Wypędzono biegiem wszystkich na plac gdzie ustawiono nas przy ciągłym biciu i wyzwiskach. Po ustawieniu w szeregi zagnano nas do obozu. Po przybyciu na miejsce wprowadzono nas do tzw. izolacji. Było to kilka baraków ogrodzonych od reszty obozu drutem kolczastym. Rannego w brzuch /o którym wyżej wspominałem/ przynieśliśmy ze sobą. Później przyszedł do nas Komendant obozu Oberführer Lorytz ze swiatą i obersturmführer d-rem Mayerem. Ten ostatni widząc rannego podszedł do leżącego trącając go nogą powiedział: Polska swinio niemieckie kule są ostre. i zostawił go bez opieki. Umarł on na drugi dzień w okropnych cierpieniach.

Po ustawieniu nas w szereg komendant miał do nas przemowę, w której między innymi powiedział: "To nie jest obóz koncentracyjny, tylko szkoła. Kto będzie się dobrze sprawował zostanie po sześciu tyg. zwolniony. W tej szkole są dwie kategorie ludzi: x x x żywi i umarli. Chorych nie ma." Po tym kazano nam zdać wszystką żywność. W kwarantannie było kilku księży nad którymi znecano się i szykanowano. Przasmaszerowaliśmy nago do kąpieli i byliśmy bici przez SSmanów. Po kąpieli zdaliśmy swoje ubrania otrzymując obozowe, bez bielizny i skarpet. Presegregowano nas na bki. Ja zostałem przydzielony do bloku nr. 37. Ze mną siedział: 1. ks. Piechocki 2. Chromiecki-żyje 3. gen. Roja - został zamordowany na czwarty dzień po przybyciu pod prysznic. /Ustawiono go pod prysznicą puszczając nań ostry strumień wody. 4. dyr. warszawskiego Orbisu - wyprowadzony przed barak i na kuczającą lano zimną wodę, przez cały dzień. Umarł. 5. Zagówski Mieczysław 6. Krański 7. Lubczyński 8. Błaszczak 9. Strępek 10. Krawiec

Oranienburg

Zajęciem naszym były karne "sporty". Po ćwiczeniach pozostawało na placu po kilkunastu trupów. Słabszych z miejsca likwidowano pod prysznicem. Wyżywienie głodowe, przy czym ~~estanie~~ był poprostu głód. Szczególnie okrutny był Schubert, który dostał krzyż za mordowanie, Zayfert, Bugdala, który wyróżnił się tym, że brał więźniów do umywalni wkładając im do ust węża od potopompy odkręcając kran. W ten sposób poprostu zatapiał ludzi, oraz rotenführer Hempel specjalista od wieszania. Później otworzono szpital, w którym chorzy po upływie dwóch dni umierali.

Podobno dostawali specjalne zastrzyki do serca. Zginęło 30% ludzi. Po kwarantannie przeniesiono nas na duży obóz używając nas do pracy. Pracowaliśmy w cegielni, wykonywując wszystko biegiem. Ciężary jakże kazano nam nosić przechodziły ludzkie siły. Wyżywienie głodowe. Za przestępstwa zakopywano ludzi w piachu, aż po szyję i Bugdala kopał do ust nieszczęśliwca ziemię, topiono w gliniankach, rostrzelowano. Ciała palono w krematorium. Ponadto istniała komora gazowa i pokój tortur. Pewnego dnia słyszałem na ~~walk~~ własne uszy jak Mayer mówił do swego "kolegi" dzisiaj przeżyłem najpiękniejszy dzień w życiu.. chodziłem po trupach. Szczególnie ciężki los mieli jeńcy wojenni sowieccy, którzy nie dostawali kilka tyg. jedzenia, tak że dochodziło do ludożerstwa. W tym rozstrzelano ich wszystkich w liczbie 15 tys. i spalono w krematoriach. /1943/ Rannych palono żywcem.

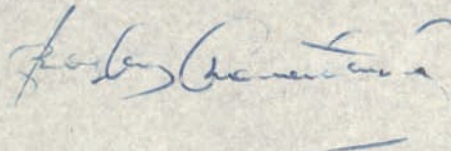
9 listopada 1940 wywołano z naszego bloku 43, więźniów i rozstrzelano. Więźniowie nie wiedzieli że idą na śmierć, byli przekonani, że raczej wypuszczą ich na wolność.


W szpitalu robiono doświadczenia, przez dokonywanie operacji. ~~nie~~ rozcięte kolano i włożono ligninę do środka, poczym zeszyto. Po rozpoczęciu gnicia operowano pomownie i wyjmowano opatrunek przeprowadzając leczenie. Ponadto wstrzykiwano najróżniejsze zastrzyki. Podobne imprezy kończyły się prawie zawsze śmiercią.

W obliczu zbliżającej się Armii Czerwonej ewakuowano nas na Zachód. Pędzono kolumnami nie dając żadnej żywności, ani wody. Podczas marszu zabijano słabszych. W ten sposób zginęło parę tys. więźniów. Zaprowadzono nas lasów pod Below. Trzymano nas przez trzy dni bez wyżywienia także trawa, pączki z drzew i pokrzywy zostały wszystkie przez nas zjedzone.

Stamtąd korzystając z okazji uciekłem z dwoma towarzyszami.

Zeznaję zgodnie z prawdą. Przed podpisaniem przeczytałem.



Protokółowała 

Warszawa, 14 maj 1945.